

# Echo Kunic

<http://www.ksip.strefa.pl>



Z HISTORII KUNIC

## Kościół ewangelicki w Kunicach do roku 1945

Werner Guttman

Spółeczno w Kunicach do roku 1945 w większości należała do kościoła ewangelickiego. Pomimo faktu, że do Kunic przybyło kilka rodzin katolickich ze Śląska i Czech (dzięki wznastającemu przemysłowi), ich liczba jednak nie wystarczyła, aby utworzyć własną parafię. Ich udział w społeczeństwie wynosił 5%. Tak więc w ród 40-50 uczniów i uczennic, rozpoczynających w roku 1941 razem z innymi w pierwszej klasie w szkole kunickiej, wyznania katolickiego było ok. 2 do 3 osób. Reformacja luterska przyjęła się w Kunicach już na początku lat dwudziestych XVI w. Prekursorem nauk luterskich był kapłan Matthias Lemberg, brat augustiańskiego opata augustianów Paula Lemberga, który podczas swoich studiów teologicznych w Wittenberdze miał bliskie kontakty z Marcinem Lutrem i później przeszedł na luteranizm. Po Matthiasie Lembergu przybywało do Kunic na krótkie kadencje wielu pastorów, którzy studiowali dookoła XVIII w. najczęściej w Wittenberdze lub Halle, a więc w centrach luterskiej teologii. Dopiero po przyjeździe Łucy Dolnych do Prus w roku 1815 i powstaniu Uniwersytetu Berlińskiego, absolwenci tego uniwersytetu przejechali do parafialny w Kunicach. Ten krótki rys historyczny pierwszych trzystu lat gminy ewangelickiej w Kunicach powinien wystarczyć, albowiem tematem głównym tego artykułu jest działalność pastorów w XX w., a przede wszystkim działalność pastora Rudolfa Gensicke i jego rodziny.

Bernhard Graefe był pastorem w Kunicach od roku 1880, mimo że jego kadencja sięgała tylko 5 lat w wiek XX, to jego praca oddziałuje daleko w następnym stuleciu. Podczas jego urzędowania nastąpiło najważniejsze wydarzenie w najnowszej historii gminy kościelnej - do której należały wsie Siodło i Jeschendorf (dziś już nie istnieje) - budowa nowego kościoła w latach 1895-1896. Kościół ten przetrwał II wojnę światową prawie nienaruszony i służył dziś polskimi katolickimi mieszkańcami jako kościół parafialny. Anna



*W związku ze zbliżającymi się Wielkanocą, życzymy wam wszystkim w spokoju i zadumie nad czasem przemijania. Jest to czas otuchy i nadziei, czas odradzenia się wiary w siłę Chrystusa i drugiego człowieka. Życzymy, aby te wiosny przyniosły radość oraz wzajemną życzliwość, by stały się źródłem wzmacniania ducha. Niech Zmartwychwstanie napełni wszystkich pokojem i wiarą, niech da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.*

Zarząd KSIP

Kubiak opisała obszernie o przebiegu budowy, budynku kościelnym i jego wnętrzu w swojej godnej przeczytania broszurze (wyd. w 2005r.), z tego też względu nie będę tu wchodził w szczegóły. Budowa nowego kościoła była prawdopodobnie spowodowana stałym wzrostem mieszkańców w drugiej połowie XIX w. Jednak ten nowy dom Boży był tak ogromny, że tylko podczas wspaniałych, takich jak Wigilia, Nowy Rok, Wielki Piątek czy Dzień Reformacji 31. października, był pełny. Przez zmiany społeczne, np. dzięki utworzeniu klasy robotniczej, stosunek ewangelickiego społeczeństwa do kościoła się rozluźnił. Mimo że istniała formalna przynależność do kościoła w ród kunickiej społeczność robotniczej - brano lubo kościelne, chrzczono dzieci, udzielano pogrzebu, ale nie chodzono regularnie na msze i bardzo rzadko brano aktywny udział w życiu parafii. Te zmiany w Kunicach ze wsi rolniczej w gminę przemysłową zauważył pastor Graefe i opisał w swoim piśmie z roku 1904 „Kronika parafii Kunice w Powiecie arskim Łucyckiej Dolnej”.

Po nim nastąpił w roku 1905 pastor Richard Schwaner, z pochodzenia Berlińczyk. Sprawował

cd str. 2 →

cd ze str. 1

urząd kuniciego pastora do roku 1927. Ale inaczej niż jego poprzednicy, pozostał wierny Kunicom także po przejściu na emeryturę. Zmarł w pierwszej połowie lat trzydziestych, ponieważ w spisie mieszkańców z roku 1937 jego żona Mathilde widnieje jako wdowa. Ciśły związek z Kunicami rodziny Schwaner widać było wyraźnie nie tylko przez to, że wszyscy trzej synowie byli aktywni w Kunicim Klubie Gimnastycznym jako uprawiający czynnie gimnastykę, pływanie i lekkoatletykę. Jego następcą Ludwig Beckmann sprawował urząd bardzo krótko, gdy po trzech latach objął parafię we Wrocławiu.

W roku 1930 kunicia parafię przejął także rodowity Berlińczyk, Rudolf Gensicke, który był ostatnim ewangelickim pastorem. W 1943 r. został powołany do służby wojskowej. Nie mam osobistych wspomnień z nim związanych, ale przypominam sobie jego żonę - córkę pastora. Jej ojciec był nie tylko pastorem, ale i urzędnikiem socjalnym w kopalni odkrywkowej w głąbie brunatnego „Eintracht” w Łużycach Dolnych. Na pewno było to dla Ruth Gensicke korzystne do wyjazdu jako córki nieślubnej żony pastora w gminie przemysłowej. Po powołaniu jej ojca do armii przejęła prawie wszystkie prace w parafii: nauki konfirmacyjne, grupy kobiet, chór puzonistów i msze święte, z tym że musiała biegać tam i z powrotem pomiędzy organami, a ołtarzem. W latach 1943-1944 chodziłem dosyć często do niej na msze święte dla dzieci i bardzo dobrze przypominam sobie pierwszą niedzielę wycieczki do Jeschendorf. W czasach nazistowskich było to jedyne zajęcie dla młodzieży dozwolone w kościele. Kto miał 10 lat musiał wstąpić do Hitlerjugend. Należały te wspomnienia o odwadze Ruth Gensicke. Sprzeciwiała się nazistowskim przepisom, gdy one nie odpowiadały jej chrześcijańskiemu poglądowi. Ukrywała u siebie potajemnie dwie żydówki. Jednej pomogła w ryzykownej ucieczce z Niemiec. Druga pracowała u niej pod zmienionym nazwiskiem jako pomoc domowa. Donosiciele poinformowali policję, że była to rodowita żydówka. Pani Gensicke została przesłuchana przez Gestapo i uniknęła aresztowania tylko dlatego, że oczekiwała powrotu tego dziecka. Z powodów społeczno-politycznych proces został odroczony. Żydówka - zaszczuta przez Gestapo - odebrała sobie życie. Postępowanie pani Gensicke nie dziwi, gdy jej ojciec został skazany na śmierć przez Trybunał Ludowy z powodu defetyzmu, jednak został uwolniony w kwietniu 1945 r. przez Armieję Czerwoną. Jej brata wysłano do karnego batalionu z powodu jego krytycznego podejścia do reżimu. Był to tzw. „oddział wniebowstąpienia”, ponieważ tam prawie nikt nie przeżył. Także jej brat został zabity.

Jej ucieczka z piętko dziećmi zakończyła się wiosną 1945 r. w okolicach Hannoveru. Jej mąż wrócił w lipcu 1945 r. z amerykańskiej niewoli i otrzymał mało płatną posadzkę jako pastor dla uchodźców. Dopiero w roku 1950 otrzymał stałą pracę pastora w parafii. Odprawiał także ewangelickie msze święte podczas pierwszego spotkania byłych mieszkańców okolic Harzu w Hamm, ale już w roku 1954 zmarł na skutek ciężkiej choroby.

Podczas gdy prawie wszystkie dzieci kształciły się poza domem, wdowa Ruth Gensicke (zamieszkała w Hameln nad Wezerą) przedsięwzięła podróż do Turcji i do Egiptu, pracowała 12 miesięcy w roku 1963 nieodpłatnie w domu starców w Teksasie, w roku 1969 została administratorką w domu gościnnym i wypoczynkowym Misji Berlińskiej i przy tym nawiązywała międzynarodowe kontakty, które zaowocowały podróżami do Afryki, Indii, Chin, Korei i Australii. Podczas swojej podróży do Indii odwiedza także Matkę Teresę. 78-latką opowiadała o swoim pełnym wrażliwości życiu w gazecie „Weser-und Deisler Zeitung” w roku 1988 w rubryce „Wspomnienia seniorów”.

Aneta Kotlarek kl. II a

### **Okoliczności najczęściej determinują nasze zachowanie i postawę**

Wiele momentów w naszym życiu wymaga od nas zachowania odpowiedniej postawy i zależy to najczęściej od okoliczności. Ludzie, którzy zazwyczaj są na przykład strachliwi i brakuje im odwagi, stają się odważni i zachowują zimną krew, bo tego właśnie wymaga sytuacja. Co zmienia nas i co sprawia, że musimy postąpić inaczej niż zwykle?

Uważam, że zagrożenie jest istotną przyczyną zmiany naszego zachowania. Możemy wtedy stać się całkowicie przeciwstawnymi samym sobie tylko po to, aby przetrwać. W takim położeniu zwykle nie myślimy racjonalnie i robimy to, co wydaje nam się najbardziej odpowiednie. Drugą ważną okolicznością to pragnienie osiągnięcia celu. Aby dostać to, czego chcemy, jesteśmy w stanie kłamać i być aroganckimi i okropnymi osobami, chociaż wcześniej byliśmy prawdomówni, mili i uprzejmi. Możemy być również odwrotnie - człowiek obłudny i szorstki staje się nagle uosobieniem dobra.

Kolejną kwestią wpływającą na nasze zachowanie to przebywanie z osobami różnymi wiekiem, statusem społecznym. Słuchamy ludzi, przy których jesteśmy sobą, artujemy z nimi, wypowiadamy się swobodnie. Najczęściej są to nasi koledzy, rówieśnicy. Lecz są też sytuacje, w których spotykamy się z nauczycielami, wysoko postawionymi osobami, szefem, starszą osobą. W takim położeniu należy zachować się kulturalnie,

cd str. 3 ➡



## SIE MA!

Już 22. raz zagrała tradycyjnie w drugą niedzielę stycznia Wielka Orkiestra w Tecznej Pomocy. W tej charytatywnej akcji wzięli udział również Miejski Dom Kultury filia w Kunicach, organizując w niedzielne popołudnie koncert poświęcony z licytacją gadetów. W holu w towarzystwie choinki stanęła skarbonka, do której wrzucano pieniądze, a otrzymywano symboliczne czerwone serduszka. Widzów koncertu ledwie pomieściła sala przy ul. Grunwaldzkiej. Z pewnością było to zasługą dużej ilości artystów występujących na scenie. W koncercie wzięli udział milusińscy z Przedszkola nr 4 w Kunicach, zespół „Bajkoludki” z Zespołu Szkół, przygotowany przez p. Mariolę Sznaikart, uczennice Zespołu Szkół w autorskiej choreografii tanecznej, piewała Aneta Kotlarek - uczennica II klasy Gimnazjum. Nie zapomnieli odwiedzić nas i za pieśń barytonem zaprzyjaźniony z domem kultury Patryk Adamkiewicz. Widzowie oklaskiwali swoje dzieci, wnuki koleżanki i kolegów z trzech zespołów tańca jazzowego DK, pracujących pod kierunkiem instruktorki p. Doroty Ciechanowicz oraz zespołu tańca Flamenco.

Mieszkańcy dzielnicy Kunice aktywnie wzięli udział w licytacji gadetów. Najwyższą cenę osiągnął zestaw zegarów, poduszka WO P, koszulka WO P i album „Woodstock”. W sumie zlicytowano 44 gadety i uzyskano kwotę 1290zł. Razem z pieniędzmi ze skarbonki z holu w domu kultury zebrano 2393,50 zł i 10 euro.

W imieniu Fundacji WO P Jurka Owsiański serdecznie dziękujemy za pomoc w zakupie specjalistycznego sprzętu dla dziecięcej medycyny ratunkowej i godną opiekę medyczną seniorów.

/Z podziękowaniami Krystyna Filip/

cd ze str. 2

unikania potocznego słownictwa, gwary uczniowskiej, prościej mówić - dostosować postawę i zachowanie do okoliczności. Następnym zagadnieniem jest poczucie odpowiedzialności. W tym momencie chciałabym odwołać się do książki A. Kamińskiego "Kamienie na szaniec". Jeden z głównych bohaterów - Rudy - wiedział, że nie może zdradzić swoich przyjaciół i pomimo że gestapowcy skatowali go tak, że w późniejszym czasie zmarł w wyniku odniesionych obrażeń, nie wydał Zośki, Alki i innych chłopców.

Trudno jednoznacznie wybrać i przedstawić główne okoliczności determinujące naszą postawę i zachowanie. Wystarczy po prostu zgodzić się ze stwierdzeniem zawartym w temacie, ponieważ jest ono jak najbardziej prawdziwe i wynika z natury człowieka.

## NIE DIGITALIZUJcie SIĘ!

Aneta Kotlarek kl. II a

Dzisiejsza młodzież nie wyobraża sobie życia bez Facebooka. Z jednej strony ten portal ułatwia nam życie, pozwala na szybką komunikację, udostępnianie zdjęć i linków, ale jednocześnie nie może stać się naszym nałogiem i przetrzeźwić co bardzo niebezpiecznego. Warto pamiętać, że Facebook to tylko strona internetowa, która nie zastąpi kontaktów z ludźmi w rzeczywistości.

Portale społecznościowe łączą ludzi. Zapisujemy się do różnych grup, klikamy „Lubię to”, jeżeli coś nam się podoba. Odwiedzanie swojego profilu trzy lub cztery razy w tygodniu mieści się w normie, ale przesiadywanie kilka godzin dziennie i przeglądanie zdjęć, pisanie ze znajomymi i korzystanie z gier zaczyna graniczyć z uzależnieniem, o ile już nim nie jest. Dobrym wyjściem z takiej sytuacji jest zmniejszenie ilości spotkań towarzyskich z przyjaciółmi, ograniczenie liczby godzin spędzanych w internecie i znalezienie jakiegoś hobby. Powinniśmy sobie przypomnieć, że Facebook to nie wszystko.

Kiedy coś, co początkowo miało być dobrą zabawą i ułatwieniem kontaktów z innymi ludźmi zmienia się w „pochłaniacz” naszego czasu, trzeba się zatrzymać i zastanowić. Przez wirtualne życie możemy przeoczyć najlepsze chwile realnego życia, zaniedbać szkołę i stracić cenne momenty. Twórcy na pewno nie przewidzieli wszystkich konsekwencji, jakie mogą pojawić się w ród u użytkowników stworzonych przez nich portali społecznościowych.

### BOLESNE PRZEBUDZENIE

I nagle wydało mi się, że to wiosna  
Musnęła mnie po twarzy swoim tchnieniem.  
Jak złudne obrazy stwarza tęsknota,  
I jak bolesne jest prawdy przebudzenie.

Gdy w biegu dnia odczułam bliskość twoją  
I zapach ciała twego mnie całą otoczył.  
I nie byłam już sobą, tylko marzeniem,  
Czas zatrzymał się jakby z kursu zoczył.

I nagle opon szum, i piach zawirował,  
Głośne przekleństwo wyrwane z moich ust,  
Obok mnie jak ptak samochód poszybował.  
Twój uśmiech i przechylenie dwóch znajomych głów.

Alina Korsze - Marcinkowska



# PASJONATKA TRZECI MUZ

Wielu kuniczan, szczególnie tych mieszkających od dawna w naszej miejscowości, zna Alinę Korszę - Marcinkowską. Słyszeliśmy, że maluje obrazy, że pisze wiersze, widoczna była bardzo często w Kuniczkim Domu Kultury w latach, kiedy młodzieńcza orkiestra miała tu swój siedzibę. Od pewnego czasu słuchaliśmy o niej zaginioną i nie wiadomo było nic o niej do momentu, kiedy na adres naszego Stowarzyszenia przyszła pocztowa przesyłka z zawartością dwóch brulionów akademickich zapisanych twórczością literacką pani Aliny. Postanowiliśmy za zgodą autorki opublikować niektóre jej utwory, a także przybliżyć mniej znane fakty z jej życia, szczególnie dotyczące twórczej aktywności w różnych dziedzinach sztuki.

Nasza lokalna artystka pochodzi ze wschodnich terenów Polski, a dokładnie z okolic Zamościa, gdzie urodziła się w początkowych latach wojny. Do Kunic przyjechała w roku 1962 do ojca i dwóch braci, którzy tutaj pracowali. Już w szkole podstawowej interesowała się rysunkiem, a także organizowała przedstawienia, w których sama również brała udział. Teraz często w wypowiedziach na swój temat podkreśla, że w życiu ma trzy pasje: malarstwo, pisanie wierszy i piosenek. Pierwsze jej rysunki to były portrety wykonywane ołówkiem; malowanie olejnymi farbami i pisanie wierszy rozpoczęła w późniejszym okresie, kiedy córki były już dorosłe. Duży kłopot sprawiała jej pisanie piosenek, albowiem nieznaną nutą stanowiła znaczne utrudnienie w tej dziedzinie. W późniejszym okresie wstąpiła do chóru „Jutrznia” prowadzonego przez panią Mieczysława Widkiewicza i tu nauczyła się - jak sama określa - „nutowego abecadła”. Dalsza edukacja w tym zakresie to współpraca z orkiestrą, a ukoronowaniem tej edukacji było wstąpienie do Europejskiej Szkoły Kształcenia Korespondencyjnego, gdzie wreszcie spełniły się jej marzenia.

Dziś, jak mówi, ma w swoim dorobku artystycznym 37 piosenek. Z pewnością stwierdza, że w Kunicach czuła się zawsze obco, nie potrafiła odnaleźć się w tej rzeczywistości, wszędzie gdzie przebywa, czuje się samotna i zagubiona. Wiersze stały się lekiem na tę samotność i wyalienowanie. W sposób szczególny jej osobowość odzwierciedla jeden z wierszy pt. „Ja mam swój wiat”. W przeważającej części wiersze pani Aliny przepełnione są smutkiem, bólem rozstań czy też refleksjami o niespełnionych marzeniach. Jest w nich także miłość do dzieci, przyrody, Boga i drugiego

człowieka. Na łamach naszej gazety będziemy publikować wybrane utwory.

W Kronice Ziemi arskiej nr1/2002 znany arski artysta plastyk Ryszard Tomczak opisywał twórczo Aliny Korszę Marcinkowskiej. Pozwalamy sobie na cytowanie kilku refleksji z tej publikacji połączonych z jej obrazami. „W jej malarstwie przewija się tematyka przyrody wzbogacona bajkowymi zamkami na wzgórzach, pałacami i dworami. Jak duch z młodzieńczej tkotki pojawia się czasami nad brzegiem morza postać dziewczyny w jasnej szacie. Obrazy są malowane z dbałością o szczegóły, kadłaki, listki, czy kamienie, są wytworem wyobraźni. Styl ten krytycy nazywają realizmem naiwnym, za twórców malarstwa dnia siódmego lub wierszami. Ich twórczość jest wynikiem potrzeb serca, odrażliwieniem na szarość codzienności, równie hołdem składanym Ziemi i Bogu, w wolnych dniach odpoczynku i refleksji nad przemijaniem.”

*Barbara Kozarek Hoppe, Jerzy Węgier*

## BUNT

Gdy udręczony ten biedny lud,  
Krzywdą karmiony, lecząc swój ból.  
Krwia zmywa wszystko, zapomnieć chce,  
O tym co boli, a wolności chce.  
Choć nie zna prawdy, czym ona jest,  
Zatraca siebie, rozlewa krew.

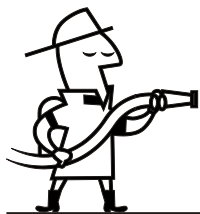
\* \* \*

## JESTEM TU OBCA...

Nie znalazłam miejsca takiego  
Bym sercem do niego przyłgnęła  
Czy też zaułka przytulnego  
Bym w nim się znaleźć pragnęła.

Wszystko tu obce i niechciane  
Odpycha swą wzdargą, głupotą  
Uczucia szczere i oddane  
Zamienia w zlepione błoto.

W pamięci mam obrazy  
Z kochanych mych rodzinnych gniazd  
Widzianych w snach tyle razy  
Tak innych jak ta przestrzeń do gwiazd.



## OSP Żary - Kunice na posterunku

Opracował: Dh. Bogdan Klockowski

Pomimo natłoku transmisji telewizyjnych z Igrzysk w Soczi w sobotnie popołudnie miejscowi ochotnicy spotkali się na zebraniu sprawozdawczym za rok 2013.

W zebraniu udział wzięli:

1. Dh. Edward Skobelski - Zarz. Woj. OSP.RP  
Zielona Góra
2. Dh. Mariusz Kuku - Z-ca Dowódcy JRG Żary
3. Dh. Paweł Barela - Z-ca naczelnika KP PSP Żary
4. Jerzy W. Gier - Radny, Prezes KSIP
5. Agnieszka Izdebska - p.o. Naczelnika Spraw  
Obywatelskich UM ŻARY
6. Paweł Lebrowski - Inspektor U.M. Żary

Przybyłych zaproszonych gości oraz kunickich strażaków przywitał z-ca prezesa OSP KUNICE dh. Daniel Sobków. Standardowo wybrano komisję skrutacyjną oraz uchwały i wnioski. Po stwierdzeniu, że zebranie według statutu jest ważne z mocy prawa, przystąpiono do obrad. Przewodniczącym zebrania zgodnie z wola przybyłych strażaków został dh. Daniel Sobków. Podobnie jak w latach ubiegłych dh. Małgorzata Wiesner przedstawiła sprawozdanie z działalności zarówno merytorycznej jak i finansowej, natomiast dh. Natalia Sobków - Dziurdzia sprawozdanie komisji rewizyjnej. Komisja rewizyjna w sposób szczegółowy oceniła działalność jednostki w minionym roku. Oprócz dobrej oceny całokształtu działalności znalazły się także uchybienia. Dotyczyły one takich spraw jak: „martwe dusze” czyli członkowie OSP, którzy zaprzestali działalności w jednostce oraz niesystematyczne prowadzenie Księgi Naczelnika przez dh. Krzysztofa Gładkowskiego.

Opiekunka naszej jednostki z ramienia Burmistrza Miasta Żary Pani Agnieszka Izdebska przedstawiła rozliczenie środków finansowych zapisanych w budżecie z przeznaczeniem na utrzymanie, wyposażenie oraz zapewnienie gotowości do działań ratowniczo-gaśniczych Ochotniczej Straży Pożarnej w Żarach-Kunicach.

W minionym roku kunicka jednostka była dysponowana 77 razy: 27 pożarów, 47 miejscowe zagrożenia, 2 wyczenia oraz 1 alarm fałszywy. Strażacy za wyjazdy do wymienionych działań otrzymywali ekwiwalent za udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych (zgodnie z uchwałą nr XXXII/184/09 Rady Miejskiej w Żarach z dnia 3 września 2009 r.)

Na rok 2013 zaplanowano w budżecie 82 120,00 zł. Według stanu na 31 grudnia na utrzymanie gotowości bojowej jednostki przeznaczono kwotę w wysokości 86 832,35 zł. Różnica wydatków została pokryta ze środków finansowych zaplanowanych początkowo w budżecie na obronę cywilną i przesuniętych na OSP. Środek w głównej mierze przeznaczono na ekwiwalent, remont remizy, zakup paliwa do samochodów ratowniczo-gaśniczych, ubezpieczenia oraz zakup i utrzymanie sprzętu specjalistycznego będącego na stanie Ochotniczej Straży Pożarnej Żary - Kunice. Poniżej podano główne pozycje wydatkowanych środków:

- ✓ ekwiwalent pieniężny za udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych 25 745,50 zł
- ✓ remont (malowanie) remizy wraz z opracowaniem dokumentacji 11 261,88 zł
- ✓ zakup paliwa 8 973,05 zł
- ✓ ubezpieczenia samochodów połączonych oraz członków OSP 7 118,00 zł
- ✓ koszty zużycia mediów w remizie strażackiej 5 346,43 zł
- ✓ wynagrodzenie mechanika kierowcy wraz z pochodnymi 5 497,20 zł
- ✓ drobne zakupy, konserwacje i naprawy sprzętu, badania lekarskie 12 836,22 zł

Na rok 2014 zaplanowano w budżecie miasta kwotę 85 460,00 zł.

W dyskusji przedstawiciele Państwowej Straży Pożarnej zgodnie podkreśliли wzorową współpracę ze strażakami zawodowymi, a także wysoki poziom gotowości bojowej kunickiej jednostki. Potwierdzeniem tej oceny jest fakt zajmowania II pozycji wśród wszystkich OSP działających na terenie powiatu żarskiego. Kunicy strażacy mieli najmniejszy wskaźnik niewyjazdu do pożaru, bo zaledwie 2,63%.

Dh. Edward Skobelski przekazał strażakom serdeczne pozdrowienia od Komendanta Wojewódzkiego Edwarda Fetki. Dh. Bogdan Klockowski po raz kolejny zwrócił uwagę na fakt, że kunicka jednostka, jedna z najstarszych na tym terenie nie posiada swojego sztandaru. Najciekawszą inicjatywą kunickiej OSP jest powołanie jednostki dziecięcej chłopców i dziewczynek. Mamy nadzieję, że z tych szeregów powinni dorosnąć następcy obecnych strażaków.

Na naszym terenie co roku spada ilość pożarów, co oznacza, że prewencja idzie w dobrym kierunku. Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej Grzegorza Terleckiego zebrani udzielili absolutorium dla zarządu za działalność w roku 2013.

Zapewne zebranie w tej miłej atmosferze trwałoby dłużej, ale znowu wszyscy pieszyli się na oglądanie transmisji z Soczi.

Życzymy naszym ochotnikom utrzymania poziomu sprawności bojowej oraz tylu wyjazdów co powrotów.



## JANKO MUZYKANT RODEM Z SIODŁA

W naszym k ciku wspomnie chcieliby my zatrzyma si nad osob Mieczysława widkiewicza, który jeszcze 13-lat temu był w ród nas. Posta dla wielu znana, dla innych godna przybli enia. Mieczysław, to osoba nietuzinkowa; dobro , szlachetno , uczynno , to cechy, które warto w pełni pokaza . Jego najwi ksz pasj była muzyka, która wpływała z jego wn trza, ale równie dzi ki ludziom, którzy stan li na jego drodze. Był to ksi dz Czesław Szyma ski, graj cy na mandolinie, akordeonie, piewaj cy pie ni religijne, patriotyczne. Ks. Czesław był wspaniałym nauczycielem dzieci, potrafił zainteresowa czytelnictwem, filatelistik , pokazał, jak wykona fujark z kory wierzby, na której grał ró ne melodie. Nast pn osob , która wywarła wpływ na niego, to nauczyciel, dyrektor Szkoły Podstawowej w Kunicach - pan Józef Cepuchowicz. Pan Józef uczył lekcji piewu, grał na skrzypcach, a swego ucznia poraził muzyk na całe ycie. Ch nauki na skrzypcach u 9-letniego Mieczysława była wielka. Wtedy własno r cznie wykonał małe skrzypce z kory sosnowej, struny z drutu, a smyczek z włosów ogona ko skiego. Pami - tam, e rodzice cz sto mówili, eby przestał piszcze na tych skrzypcach, bo tak naprawd nie dało si słuca , ale wiedzieli, e bardzo chce gra . Wobec powy szego zapisali syna na lekcje gry na skrzypcach u Pana Cepuchowicza. Ciocia chrestna kupiła mu prawdziwy instrument - kochane skrzypce i to ju było wszystko, o czym marzyło dziecko.

Nauk rozpocz ł z wielkim zaangażowaniem i pilno ci . Do szkoły redniej ucz szczał w Zielonej Górze do Liceum Pedagogicznego; jej wybór był stanowczy i zdecydowany mówił „ta, albo adna”. My l , e wzorem był tu Pan Cepuchowicz. Tam zetkn ł si po raz kolejny z muzyk , jego przyjaciel Daniel Herasimenko wspaniale grał na skrzypcach, co było dodatkowym atutem i dopingiem gry na tym instrumencie. W zielonogórskiej szkole dochodzi do innych zainteresowa fotografia, filatelistyka. Nowe zdobyte zainteresowania krzewi i zara a swoich przyjaciół, kolegów. Tak równie było z muzyk . W 1967 r. postanowił założyć zespół muzyczny ze swoimi przyjaciółmi z Siodła, gdzie mieszkał i urodził si w 1948 r. Pocz tki zespołu to trudna praca, we własnym zakresie nauka gry na gitarach, ale wczesnie wykonanie własno r cznie instrumentów to była wielka przygoda i wyzwanie. Potrzeba ponad miar sił, brak rodków na zakup instrumentów okazał si mimo wszystko bardzo twórczy i udało si „od projektu do efektu”.

Maria Stadler



## Warto pomagać?

ycie jest pi kne kiedy wieci sto ce gorzej, gdy pada deszcz. W ród nas jest wielu takich, którym zawsze wiatr wieje w oczy. Najcz ciejs to bezdomni, chorzy, niepełnosprawni, samotni b d te niezaradni yciowo. Nie przechod my oboj tnie obok nich. Wspierajmy chocia by miłym gestem, u miechem, dobr rad , czy te drobnym datkiem. Podarujmy im odrobin swojego dobrego serca, poka my, e nie s nam oboj tni, bo jeste my z nimi. Wła nie z takiego powodu 16 stycznia br. W Filii DK Kunice odbył si po raz pierwszy koncert charytatywny. Na zaproszenie Caritas i Aktywnej Jesieni wyst pił teatr „eS”, zespół muzyczny Bemole oraz grupa taneczna Pani Doroty Ciechanowicz. Wszyscy wspólnie na Sali bawili si wietnie. Za zebrane z wyst pu pieni dze w wysoko ci 320 zł zakupiono 0,5 t w gla rodzinie Pa stwa Kita. Mama niepełnosprawnego syna wystosowała takie oto podzi kowanie:

*„Serdecznie dzi kujemy za pomoc kupna opału w gla 0,5 t Caritasowi i Klubowi Aktywna Jesie . Pieni dze na zakup opału były przekazane z wyst pu charytatywnego 16.01.2014 r., w którym to wyst pił zespół teatru „eS”, Bemole i grupa taneczna. Dodatkowe podzi kowania kieruj do Nadle nictwa Lipinki - ary za pomoc pieni n na leki i rehabilitacj m a.”*

Zofia Kita

Wielkim marzeniem Pa stwa Kitów jest zainstalowanie windy, poniewa razem z niepełnosprawnym synem mieszkaj na drugim pi trze. Chłopak wa y ponad 80 kg i porusza si jedynie na wózku inwalidzkim. Ci ko schorowanym rodzicom znosi go na powietrze pomagaj s siedzi, ale s to ludzie ju w podeszłym wieku. Za okazan pomoc nale im si szczególnie podzi kowania. Dołó my wspólnie wszelkich stara i niech tym razem marzenia si spełniaj . Co maj zrobi samotni? Niech jak najszybciej zgłosz si do Aktywnej Jesieni i pracuj wspólnie z innymi członkami. B dzie i po ytecznie i wesoło.

Zatem, czy warto pomaga ?

Bo ena Blimel